

Mikołaj Zieleński był bez wątpienia jednym z największych polskich kompozytorów, choć wiele osób wymieniających jednym tchem Chopina, Szymanowskiego i Lutosławskiego zapomina o polskim Złotym Wieku. Do tego grona z pewnością należałoby dodać też urodzonego na początku XIV wieku Mikołaja z Radomia, stojącego u progu złotej ery sztuki, polityki i muzyki polskiej. Mikołaj Zieleński urodził się sto lat później, w samym epicentrum znaczenia Rzeczypospolitej. Nic zatem dziwnego, że na płycie Mikołaj Zieleński. Offertoria et Communiones Totius Anni, wykonywanej przez Wrocław Baroque Ensemble dyrygowany przez maestro Andrzeja Kosendiaka widnieje znaczek obchodów 100-lecia odzyskania polskiej niepodległości.

The logo for NFM Recordings, featuring the letters 'NFM' in a bold, sans-serif font above the word 'RECORDINGS' in a smaller, all-caps font. The logo is set against a dark yellow background within a square frame.

NICOLAO ZIELENSKI

ANDRZEJ KOSENDIAK

Gdy słucham Zieleńskiego wyobrażam sobie królów polskich, którzy mogli delektować się tą wspaniałą muzyką. Byli by to pewnie Zygmunt August, Henryk Walezy z pewnością nie, bo wtedy by nie uciekł, Stefan Batory i Zygmunt III Waza. Jak się jednak okazuje, Zieleński nie działał na Wawelu, lecz w katedrze gnieźnieńskiej, w której wspierał go arcybiskup Wojciech Baranowski. On też być może przyczynił się do wydania drukiem arcydzieł przyjaciela w Wenecji. Możliwe też, że wcześniej wziął go w podróż do Rzymu, Wenecji i Mediolanu, na co wskazywałoby uwzględnienie przez kompozytora w jego cyklu liturgicznym obok świąt ogólnych i polskich, także tych lokalnych, włoskich. Moim prywatnym zdaniem jest mało

prawdopodobne, aby Zieleński opanował najnowsze nurty włoskiej muzyki manierystycznej i wczesnobarokowej jedynie na odległość.

O wykonawstwie Zieleńskiego w wydaniu Wrocławskich Barokowców i Kosendiaka pisałem już 14.09.2019 roku przy okazji Wratislavi Cantans. Często tak bywało na Wratislaviach, że czekało się na wspaniałe zespoły z zagranicy, swoje własne zespoły muzyczne traktując nieco po macoszemu. Koncert z Zieleńskim dowiódł wszem i wobec, że taka postawa jest całkowicie bezpodstawna. Był to bez wątpienia jeden z najlepszych koncertów zeszłorocznej Wratislavi, jak i w ogóle jeden z lepszych koncertów jakie odbyły się we Wrocławiu w ostatnich czasach. Dlatego nie należy się obawiać o poziom najbliższej Wratislavi, bardziej niż zwykle lokalnej z uwagi na koronawirus. Nie należy się obawiać i należy kupować bilety, o ile jeszcze są. Maestro Kosendiak zaprezentuje na niej twórczość Jacka Różyckiego.

Wrocławska płyta z Zieleńskim urzeka dogłębnym zrozumieniem sztuki wczesnobarokowej i manierystycznej. Doskonale słyszymy na niej twórcze i nowatorskie podejście Zieleńskiego, uzbrojonego w doświadczenia włoskie, zgłębione na poziomie największych mistrzów epoki, oraz we wrażliwość lokalną, polską, która podskórnie sączy się w tej muzyce, wyróżniając ją od mistrzów z Wenecji i Rzymu. W odróżnieniu od pięknej i uwielbianej przeze mnie edycji dzieł wszystkich Mikołaja Zieleńskiego w wydaniu Capelli Cracoviensis wybór Wrocławskiego Zespołu Barokowego ujęty jest w stylu bardziej solistycznym i finezyjnym. Choć nadal słucham na okragło krakowian, wrocławskie nagranie podniosło jeszcze wyżej próg interpretacyjny tej wspaniałej muzyki, choć wcześniej nie sądziłem, że jest to w ogóle możliwe.

Wśród wykonawców mamy prawdziwe gwiazdy. Zieleński na szczęście bardzo dokładnie jak na swoje czasy rozpisał dyspozycje wykonawcze, a nawet kształt manierystycznych ozdobników wokalnych gorgii. Niesamowitego kolorytu dodaje tej muzyce puzon w mistrzowskich rękach Ferdinanda Hendricha. Bruce Dickey dokonuje jak zwykle rzeczy niewyobrażalnych z kornetem. Jest bez wątpienia legendą tego instrumentu, podobnie zresztą jak William Lyons grający na dulcianie. Wspaniale brzmi pozytyw Marty Niedźwiedzkiej, klawesyn Aleksandry Rupocińskiej i teorby Antona Biruli i Premysła Vacka. Koncertmistrz Zbigniew Pilch dowodzi znakomicie sekcją smyczkową, będąc wyśmienitym solistą, gdy potrzeba. Julia Karpeta na violi da gambie już na koncercie Wratislavi i zaskoczyła mnie doskonałym, wrażliwym i pełnym wdzięki prowadzeniem partii gambowej, której nie byli w stanie przyćmić wspaniali puzoniści i korneciści.

Wśród śpiewaków, którzy siłą rzeczy są tu najważniejsi, nie sposób wybrać tych najlepszych, bo wszyscy są świetni. Oczywiście Aldona Bartnik, Tomas Kral, Maciej Gocman, ale przecież też Aleksandra Turalska, Jaromir Nosek czy Piotr Olech. W zasadzie aby uhonorować wykonawców, musiałbym przedstawić tu portrety i obszerne biografie wszystkich uczestników nagrania, bo byli po prostu świetni. Największy laur należy się jednak Andrzejowi Kosendiakowi, który chyba czekał na swoją wizję Zieleńskiego wiele lat, nagrywając innych mistrzów polskiego baroku. Owoc jego ostatecznych przemyśleń okazał się być, pozwolę sobie na barokową alegorię, Złotym Jabłkiem z Ogrodu Hesperyd.

Płyta została wydana przez NFM i najbardziej zasłużoną dla muzyki klasycznej w Polsce firmę CD Accord. Fonogram ten

najpewniej trafi na pierwsze strony wszystkich miesięczników klasyczo – muzycznych na świecie i zyska liczne nagrody. Polska muzyka barokowa jest coraz częściej wykonywana poza Polską, po posłuchaniu Zieleńskiego w interpretacji Kosendiaka ten trend szczęśliwie się nasili. Zachęcam gorąco do nabycia i słuchania ten płyty, oraz do polowania na koncerty Wrocław Baroque Ensemble we Wrocławiu i poza nim. Są tak dobrzy, że to już ostatnie miesiące, kiedy w miarę łatwo będzie można zdobyć bilet.

Ps.: Na marginesie dodam tylko, że każdy Zieleński jest trochę "po wrocławsku", bowiem to Wrocławska Biblioteka Uniwersytecka, bezcenna z uwagi na swoje zbiory muzyczne, dzierży pieczę nad najlepiej zachowanym dziedzictwem nutowym Zieleńskiego.